Nr 210. Kraków, Środa 6 Maja 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Hołd książąt niemieckich.

Pałac cesarski w Schönbrunnie będzie w dniu jutrzejszym widownią niezwykłej recepcyi. Przed sędziwym cesarzem Austro-Węgier stanie cesarz niemiecki Wilhelm II na czele wszystkich królów, książąt i książątek niemieckich, ażeby złożyć mu hołd i życzenia z powodu jubileuszu 60-letnich rządów. Tych władców przeważnie luźniejszego formatu jest obecnie w Rzeszy niemieckiej dwudziestu i dwóch, a wszyscy podobno zjawią się w Schönbrunnie. Przyjedzie się tam do nich także władca bez korony, burmistrz Hamburga, jako reprezentant trzech wolnych miast hanzeatyckich Niemiec. Przyjęcie tych gości będzie bardzo uroczyste, akt hołdu atoli ma się odbyć przy zamkniętych drzwiach, jedynie w kole panujących, podobno nawet z wykluczeniem ministrów, ambasadorów i dygnitarzy dworskich. Dopiero gdy książęta niemieccy znajdą się sami przed cesarzem Franciszkiem Józefem, Wilhelm II w ich imieniu wypowie mowę. Wobec tego treść jego wynurzeń pozostanie może osłonięta tajemnicą lub dojdzie do wiadomości ogółu jedynie w formie, jaką nada jej następnie urzędowa dyplomatyczna redakcya.

Jeszcze przed kilku miesiącami, jak zapewniają z dobrze poinformowanych źródeł, nikt w Wiedniu nie przypuszczał, iżby wśród uroczystości jubileuszowych wydarzyć się mógł taki akt niezwykły, z dawien dawna niebywały. — Według intencyi cesarza obchód jubileuszowy miał się odbyć jak najskromniej, zapisać się w dziejach nie przepychem uroczystości, lecz dziełami humanitarnemi. Nawet pochód jubileuszowy w Wiedniu został formalnie narzucony kołom dworskim. Ta intencya sędziwego monarchy była zupełnie zrozumiałą wobec podeszłego jego wieku, wielu gorzkich i bolesnych wspomnień z jego sześćdziesięcioletnich rządów, a niemniej wobec bardzo nadwątlonego już stanu jego zdrowia. Zapowiedź gremialnej wizyty książąt niemieckich zapewne też była wielką dla dworu wiedeńskiego niespodzianką, a trudno nam przypuszczać, iż była ona niespodzianką miłą.

Przyznać trzeba, że ze wszystkich pomysłów i porywów impulsywnego umysłu Wilhelma II, którym pewnej oryginalności odmówić nie można, myśl urządzenia takiego wspólnego hołdu jest może najoryginalniejsza i — najśmielsza. Oryginalna ze względu na to, że jest niejako odświeżeniem dawnych tradycyi, właśnie przez Prusy i ich władców gwałtownie zerwanych; śmiała wobec faktu, iż mogła i może jeszcze niebardzo przyjaźnie odbić się wśród ludów monarchii habsburskiej. Lecz Wilhelm II, jak wiadomo, z tego rodzaju względami wcale się nie liczy, jak nie liczy się także nigdy z następstwami impulsywnych swoich porywów.

Jest on przytem jeszcze zbyt młodym, iżby zdołał sobie w całej pełni uprzytomnić, że hołdem tym odświeży w duszy sędziwego jubilata wspomnienia nie bardzo przyjemne. Gdy Wilhelm II jeszcze był chłopcem 5-letnim, cesarz Franciszek Józef miał w kole siebie podobne grono książąt niemieckich. Było to w dniu 17 sierpnia roku 1863. Zagrożona w swej hegemonii w Niemczech dynastya habsburska zdobyła się wówczas na krok stanowczy. Cesarz Franciszek Józef zaprosił wszystkich władców Rzeszy na kongres do Frankfurtu, aby obmyśleć nowy ustrój wewnętrznej organizacyi związku niemieckiego. Na czele tego związku stanąć miało pewnego rodzaju prezydyum, złożone z pięciu panujących niemieckich a wszystkie uchwały i postanowienia zapadać miały prostą większością głosów. Rzeczywiście też na wezwanie cesarza przybyli wszyscy królowie i książęta niemieccy — z wyjątkiem — króla pruskiego, który za radą Bismarcka dążył już wówczas do zupełnie innego celu. Było tych władców małych państewek niemieckich wówczas więcej jeszcze niż dzisiaj, a właśnie ci, którzy wówczas stali najmniej po stronie habsburskiej utracili później trony i dzielnice swoje na rzecz Prus. Intrygi tego państwa sprawiły, że projekt cesarza Franciszka Józefa nie uzyskał większości, że nawet w dość szorstkiej formie odrzucony został. A w kilka lat później, na krwawem polu Sadowej Prusy zupełnie wyparły Austryę ze związku Rzeszy niemieckiej, zgotowały starej dynastyi habsburskiej jedno z najcięższych upokorzeń, jakie spotkały ją w długich wiekach jej świetności.

Od tego czasu cesarz Franciszek Józef nie widział już w koło siebie licznego koła dawnych swoich „sprzymierzeńców" z Rzeszy. Zjawiali się na dworze wiedeńskim jedynie ci, których łączyły z dynastyą habsburską węzły pokrewieństwa, lecz zjawiali się już tylko jako osoby prywatne, nie w celach politycznych. — Wszyscy oni z biegiem lat dostali się w twarde kleszcze hegemonii pruskiej, w której żelaznym uścisku stracili dawną swoją niezależność i stali się niemal już tylko wasalami dynastyi Hohenzollernów.

Ludy monarchii habsburskiej na tym przewrocie dziejowym nic nie straciły, przeciwnie, niezmiernie dużo zyskały. Dopiero po wykluczeniu jej ze związku niemieckiego Austrya mogła się stać tem, czem jest dzisiaj, czem z natury rzeczy tylko być może i być powinna — związkiem wolnych w narodowym swoim bycie ludów. Przewrót ten mógł być przykrym dla dynastyi, lecz nie był przykrym dla ogromnej większości ludów pod berłem habsburskiem. — Dziś dla tych ludów nawet obecne przymierze z Rzeszą niemiecką niejednokrotnie staje się wielkim ciężarem. To też nagłe wznowienie dawnych tradycyi przez Wilhelma II. musi się wydawać większości mieszkańców Austryi poniekąd anachronizmem, poniekąd gorzką ironią losu, a w każdym razie pomysłem nie bardzo fortunnym.

Nie chcemy też przypuszczać, iżby Wilhelm II z tym inscenizowanym hołdem łączył jakie cele polityczne. O większej ścisłości przymierza z państwem, które w codziennej praktyce politycznej tak mało liczy się z interesami i uczuciami większości ludów austryackich, które samowolnie wypędza z swoich granic setki i tysiące poddanych, zapewne i w Wiedniu nie myślą wcale i większej ścisłości takiej nie bardzo pragną. Jeśli śmiały ten pomysł władcy Rzeszy niemieckiej był i jest wynikiem jedynie osobistej czci, jaką żywi dla sędziwego monarchy-jubilata Austryi — w takim razie nic przeciwko temu mieć nie można. Życzyćby tylko wypadało, ażeby cześć ta i w sprawach politycznych obu państw wyraźniej się przebijała. Lecz forma, jaką temu niezwykłemu hołdowi nadano, jest i pozostanie odświeżeniem przykrych wspomnień i dzisiejszego ustroju i stanowiska Austryi co najmniej dziwną. Nie podzielamy obaw, iż może ona oddziałać w Kołach dynastycznych Austryi w sposób, nie bardzo pożądany przez ludy tej monarchii, nie przypisujemy temu hołdowi książąt niemieckich zbyt wielkiej doniosłości politycznej, z drugiej atoli strony uważamy go za fakt polityczny, względem którego zachować należy baczność i czujność.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń 5 maja.

(Jeszcze nie wyjaśniona sytuacya. — Po co posłowie się zjechali? — Nadzieje. — Zagadkowy wyrok. — Korupcya na Węgrzech).

Spodziewano się dzisiaj wyjaśnienia sytuacyi politycznej. Nadzieje zawiodły, a dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przysporzyło kłopotu, z którego wybawili rząd poseł ukraiński Budzynowski i radykał niemiecki Stransky, żądając dosłownego odczytania interpelacyj. Po dwóch godzinach takiego czytania i zabójczych nudach posiedzenie znowu zamknięto. Blisko tydzień posłowie przebywają już w Wiedniu i na zapytanie nie byliby w stanie odpowiedzieć, w jakim właściwie celu przyjechali. W ciągu 3 dni odbyły się dwa posiedzenia, na których nie wiedziano, co począć. Na porządku dziennym stoją trudne do przeprowadzenia lub niepopularne i drażliwe sprawy, jak czeska ustawa językowa, podwyższenie kontyngentu rekruta i podwyższenie podatku wódczanego, ponadto upływające z końcem czerwca prowizoryum budżetowe czyni koniecznem uchwalenie nowego prowizoryum lub uchwalenie budżetu. Tymczasem atak feudalno-klerykalnej grupy Izby panów zmusza rząd do szukania silniejszego oparcia w Izbie posłów. Wszystkie te okoliczności złożyły się na obecną obstrukcyę „sui generis", obstrukcyę mającą na celu zyskanie czasu.

Rząd nie chce wobec piętrzących się trudności rozpoczynać nowej kampanii parlamentarnej, ani rozpoczynać obrad merytorycznych, zanim by nie był całkiem pewnym większości. Pertraktacye w tym kierunku nie są jeszcze ukończone a skomplikowały się przez śmierć ministra Peschki i przez walkę poszczególnych stronnictw czeskich o spadek ministeryalny. Śmierć p. Herolda i wyjazd posłów czeskich wywołał dalszą zwłokę. Mimo to oceniają dziś sytuacyę mniej pesymistycznie i powszechnem jest mniemanie, że do piątku sytuacya o tyle będzie wyjaśnioną, iż będzie można przystąpić do obrad merytorycznych. Byłoby bardzo pożądanem, aby decyzya stronnictw raz już nastąpiła, gdyż takie posiedzenia Izby jak dzisiejsze i onegdajsze, deskredytują parlament w oczach ludności.

Wyrok przysięgłych w Budapeszcie w procesie byłego ministra **Polonyego** przeciw posłowi **Lengeylowi** wywołał niemniejsze zdziwienie, jak sam proces z ciekawemi jego epizodami. Wyrok pozostawia otwartem pytanie, **kto właściwie został zasądzony: Polonyi czy Lengyel?** Lengyel w swoich artykułach p. t. „Oskarżam" nie użył słów obraźliwych o byłym ministrze sprawiedliwości; przytoczył tylko **fakta**, ubliżające jego godności, naturalnie o ileby się okazało, że są prawdziwe. Jeśli zaś nie są prawdziwemi, to Lengyel dopuścił się niewątpliwie oszczerstwa. Tymczasem przysięgli na główne pytanie co do oszczerstwa odpowiedzieli jednomyślnie: **nie**, natomiast 7 głosami orzekli, (tyle wystarcza na Węgrzech do zasądzenia), że p. Lengyel obraził Polonyego.

Tkwi w tem jaskrawa sprzeczność. Albo p. Lengyel powiedział prawdę, a wtedy nie obraził Polonyego, albo nie powiedział prawdy, i wtedy dopuścił się oszczerstwa. Z wyroku widać tylko, że sędziowie przysięgli byli w kłopocie. Nie chcieli dać swego „placet" dla dziwnych pojęć o moralności i fruktyfikacyi patryotyzmu przez byłego ministra sprawiedliwości i członka budapeszteńskiej Rady miejskiej, ale z drugiej strony ulegali także i tym wpływom, które w imię „honoru węgierskiego" żądały zasądzenia Lengyela.

To jest jedyne rozwiązanie zagadki, tkwiącej w tym dziwnem, sensacyjnem procesie, który roztoczył przed oczyma Europy **straszny obraz korupcyi** w życiu publicznem Węgier. Polonyi, wytaczając proces Lengyelowi, nie uratował ani swego honoru, ani honoru Madziarów.

Sz.

Z Rosyi.

(Rosya i Szwecya. — Pożar fabryki Obuchowskiej. — Budowa kolei Amurskiej. — Proces przeciw twórcom republiki w Soczy).

W Carskiem Siole odbyły się uroczyste zaślubiny młodego syna króla szwedzkiego Gustawa V. z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich. Na ślub przybył król szwedzki ze świtą, który z eskadrą szwedzką przyjechał do Rewla, a stamtąd koleją wśród niezwykłych honorów, które mu oddawały władze rosyjskie, udał się do Carskiego Sioła. Uroczystość weselna i odwiedziny te nie są pozbawione pewnego politycznego charakteru. Następują one bezpośrednio po podpisaniu międzynarodowej konwencyi, która gwarantuje nietykalność Szwecyi. — Wskutek tej konwencyi znikła też nieufność Szwecyi do Rosyi, datująca się od czasów Piotra Wielkiego, i stanowiąca dotąd podstawę polityki zagranicznej Szwecyi, która z konieczności przechylała się w stronę Anglii. — Teraz, kiedy niebezpieczeństwo rosyjskie zniknęło, wydaje się bardzo prawdopodobnem, że Szwecya obejmie rolę pośrednika, który będzie miał za zadanie doprowadzić do skutku większe zbliżenie Rosyi z Anglią, celem osamotnienia Niemiec.

— W dzień pogrzebu generała Liniewicza Rosya poniosła nową, bardzo dotkliwą stratę. Oto w Petersburgu spłonęła doszczętnie ogromna rządowa fabryka armat i lejarnia stali, tak zw. „Obuchowskij zawod". Straty rządu wynoszą, wedle tymczasowych obliczeń, sześć milionów rubli, ale w rzeczywistości są one nieobliczalne, ponieważ fabryka Obuchowska, jako jedyna w Rosyi fabryka armat wielkiego kalibru, miała ogromne militarne znaczenie.

Dopiero przy sposobności pożaru okazały się w całej pełni niesłychana lekkomyślność i niedbalstwo administracyi fabryki, na której czele stał jeden z admirałów i faworytów carskich zarazem. — Wewnątrz olbrzymiego kompleksu murów, wszystkie urządzenia były drewniane, nawet w oddziale lania stali, gdzie, cały sposób fabrykacyi i preparowania tego metalu wymagał konstrukcyj betonowych i żelaznych. — Wszystkie urządzenia drewniane były stare i przesycone smarami i innemi, łatwo palnemi materyałami. Na domiar złego fabryka nie miała własnej straży ogniowej, ani żadnych urządzeń do gaszenia ognia. — Pod tym względem panował tam tak niepojęty nieład, że już podczas pożaru straż ogniowa musiała wodę donosić z Newy, podczas gdy klucz od rury, łączącej wodociąg miejski z kranami ogniowemi, miał w kieszeni jeden z inżynierów fabryki, który wyjechał na — urlop... Dodać jeszcze należy, że olbrzymia ta fabryka **wcale nie była ubezpieczona od ognia.**

— „Ruś" przynosi sensacyjną i bardzo charakterystyczną wiadomość, że budowa kolei Amurskiej, którą przed dwoma tygodniami uchwaliła Duma, będzie oddana konsorcyum kapitalistów zagranicznych, którzy już w tym celu zbierają kapitały w Paryżu. Dowodziłoby to niezbicie, że rząd rosyjski nie ma pieniędzy ani szans na zaciągnięcie pożyczki, potrzebnej do wykonania we własnym zarządzie nawet takich prac, które oficyalnie uznano za konieczności państwowe. Kapitaliści zagraniczni otrzymaliby gwarancyę pewnego zysku, niezależnie od rentowności kolei. Na wypadek zaś przejścia kolei Amurskiej w posiadanie Chin lub Japonii, musiałaby ona być wykupioną jako własność prywatna.

— Likwidacya rewolucyi, prowadzona w postaci najrozmaitszych procesów, trwa dalej. Obecnie rozpocznie się wielki proces przeciw twórcom republiki w m. Soczy na kaukaskiem wybrzeżu morza Czarnego. Republika ta istniała trzy tygodnie. Oskarżonych jest 112 osób, przesłuchanych zaś będzie 300 świadków. Akt oskarżenia, obejmujący gruby tom, zarzuca obwinionym, że w końcu października r. 1905, jako członkowie komitetu rewolucyjnego rozwiązali sąd i objęli samowolnie rządy miasta. Wkrótce potem władze republikańskie stawiły przed sąd ludowy pewnego policyanta za to, że podżegał do kontrrewolucyi. Trybunał ludowy skazał winowajcę na banicyę do pobliskich Gagrów. Po drodze jednak straż, która banitę miała odstawić do granicy, zamordowała go. Gdy się zaczął strajk pocztowy, telegraficzny i kolejowy, komitet rewolucyjny otrzymał od księcia Ipol-Ipi z Gagrów 1.000 karabinów i rozpoczął wojnę z 40 urzędnikami i 60 strażnikami i policyantami, na których czele stał szef okręgu Rozalion-Soczabskij.

Nie mogąc stawić czoła armii republikańskiej w otwartem polu, obrońcy cara zamknęli się w koszarach, które jednak oblęgli republikanie i zaczęli je bombardować za pomocą jedynej armaty, którą posiadali. Ponieważ obleżeni mieli tylko karabiny, a przytem brakowało im żywności, musieli się poddać, poczem komitet rewolucyjny objął już całkowitą władzę nad miastem, którą też zaczął sprawować bardzo bezwzględnie. I tak urzędnika, nazwiskiem Lachowieckiego, skazał rząd republikański **na śmierć** za to, że nie chciał wskazać, gdzie schował pieniądze rządowe. Żonę naczelnika powiatu, który uciekł z republiki, zamknięto w więzieniu, jako zakładnicę i t. d. Republika utrzymała się do dnia 5 stycznia 1906 r., w którym to dniu do Soszy przybył torpedowiec i statek przewozowy z wojskiem, poczem republika wróciła do korony rosyjskiej..

Nowa burza w Azyi.

Traktat zawarty przez Anglię i Rosyę w Sierpniu r. z. co do rozgraniczenia obustronnych sfer interesów w Azyi środkowej, okazuje się w skutkach swoich korzystniejszym dla caratu, niż dla państwa króla Edwarda. Rosya zabezpieczyła się przez tę konwencyę przed nowemi zatargami z najgroźniejszym swoim rywalem w Azyi, a bynajmniej nie straciła możności uprawiania nadal tradycyjnych intryg i machinacyj, Anglia zaś naraziła się na kłopoty, które mogą jeszcze przybrać wielkie rozmiary.

Od dłuższego już czasu nadchodzą z Indyj doniesienia o krwawych walkach i rozruchach na granicy Afganistanu, w okolicy przełęczy Kaibar, która już tylokrotnie była widownią starć i zamieszek. Otóż kilka górskich szczepów afgańskich plemiona Pathan, zawsze niespokojne, zawsze skłonne do buntu i zbójeckich wypraw, wpadło znów na terytoryum angielskie i zaczęło nadgraniczne okręgi pustoszyć ogniem i mieczem. Wojska angielskie zgotowały im wprawdzie wkrótce bardzo gorące przyjęcie i przepędziły ich przez granice, lecz spokoju w tych stronach przywrócić nie zdołały. Przeciwnie, coraz nowe szczepy przyłączały się do pierwszych, porwał się do broni wielki i wojowniczy szczep Mohmandów, walki i napady nie ustawały i dziś sytuacya stała się tak groźną, że rząd angielski zmuszony był wysłać na to pole walki aż trzy brygady armii anglo-indyjskiej.

Zaraz, gdy rozruchy wzmagać się zaczęły, wicekról Indyj zwrócił się do emira Afganistanu, Habiba Ullah, z żądaniem, ażeby i ze swej strony zarządził środki, celem uśmierzenia zapałów wojowniczych tych podlegających jego władzy plemion. Habib Ullah atoli nie raczył nawet odpowiedzieć na to żądanie i dotychczas ani palcem nie ruszył, ażeby na granicy swego państwa przywrócić spokój. Co więcej, stało się znów coś wręcz przeciwnego. Jak słychać, także

---

Michał Marczewski.
(Mimar)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

61 (Ciąg dalszy.)

Porządniejszy jakiś był, podniósł się ze stołka, pokazywał gdzie iść należy.

— Wam k'czynowniku w ugłu... Ten samyj w rożku... Widitie? Gdie czasy... zegarek... on wam wsio!

— Dziękuję panu bardzo!...

Nie wiedziała, co z marką zrobić?

— Na próżnom to tylko kupiła.

Znalazł i na ten kłopot radę prostą.

— A czto? Marka wam tiażeta?... Tak ostawtie jejo zdieś? Broštie!

Zostawiła mu markę i poszła do tego w rożku, gdzie zegar i powiedziała już sobie tam: niech co chce będzie a nie ustąpi i awanturę im zrobi a komisarza zobaczyć wreszcie zobaczy!

Miała na myśli w najgorszym wypadku powołać się na pana Zotikowa, bo choć on ją ostatnim razem tak paskudnie tutaj przyjął, toć przecież na serku spił się jak bela.

— Przypomnę mu jeśli nie pamięta!

Obyło się jednakże bez tego.

Radca pod zegarem zawracał także. Mówił, iż pan komisarz jest zajęty, że bynajmniej nie czekał od samego rana na szczęście gawędzenia z nią licho wie o czem, radził, by napisała prośbę na papierze i złożyła na jego ręce rubla z kopiejkami na marki to wszystko pójdzie jak po maśle, uległ przecież pokusie i gdy mu wsunęła do ręki pół rublówkę zawołał czerwonosego policyanta i rozkazał mu zameldować „pristawu" „gaspażu Kudralskuju, władielicu doma pri ulice Bytoj".

Nareszcie stało się czego pragnęła tak uporczywie.

Czerwononosy drab stanął przed nią na progu otwartych drzwi do gabinetu i rzucił jej zachrypłym głosem:

— Gaspadin pristaw prosiat!

Zawstydziła się posłyszawszy wyraz przypominający jej prowadzoną w Zielone hodowle sosin, lecz poprawiła na sobie zaraz staniczek i szła już do owego pułkownika niby do spowiedzi.

— Boże! Ani jej w głowie nie postało, iż kręciła się po wszystkich pokojach, rozdzielała ruble i czterdziestokówki na wszystkie strony a on tutaj za temi drzwiczkami pojedynczymi drzemał nad gazetą i czyścił sobie paznokcie.

. . . .

Rozmowa, jaką pani Florentyna miała z Siemionem Warłaamowiczem Cycem, miała charakter sympatyczny, przyjemny, ciepły nawet, można by śmiało powiedzieć.

Przedewszystkiem sam gabinet pana komisarza w niczem nie przypominał ponurej, brudnej i cuchnącej mieszaniną juchty z machorką kancelaryi cyrkułowej.

Tam podłoga była szara, zapluta, wydeptana, pełna drzazg i wystających gwoździ, których wypolerowane łebki czuć się dawały dotkliwie przez grubą nawet podeszew, tu froterowana posadzka miała wygląd prawie salonowy; tam stały czarne stoliki i jakieś liche imitacye biurek, kryte ceratą albo co najwyżej kawałkami poplamionego atramentem, popstrzonego kroplami zastygłej stearyny i zleżałego laku sukna' tu biurko, na szafkach, orzechowe, wielkie, wygodne, połyskiwało dobrze zachowaną politurą niby nowe i zdawało się mówić niejako iż służy do najpoważniejszych z pośród ważnych sprzętów całego cyrkułu.

Same papiery, które na nim leżały a i inne zabawki...

Bronzowy kałamarz, lichtarze, przycisk z marmuru, pismosuszka, ważki do listów, kubki jakieś, pieczęcie, pieczątki, guma arabska, syfon z sodową wodą, szklanka pusta, trzy inne z herbatą, cukierniczka, spodeczek szklany z plasterkami cytryny, karaweczka z rumem i na tem wszystkiem okropna płachta urzędowego kuryerka...

Mogło to zaimponować nie byle komu, tembardziej, że na ścianie wisiały aż trzy portrety bardzo ładnie kolorowane na niebiesko, czerwono, żółto i oprawne w szerokie złote ramy, w kącie znajdowała się oszklona szafa a i krzesła dla interesantów prezentowały się zupełnie przyzwoicie.

Kudralska siedziała na jednym, z nich, tuż naprzeciwko środkowego portretu i przyglądała się panu pułkownikowi z głębokiem poczuciem szacunku i poważania, jakie on w niej już samą swoją powierzchownością wzbudzał.

Bo cóż to za wspaniały był mężczyzna, cóż to za mężczyzna był wspaniały!!...

Gdy weszła i złożyła mu ukłon głęboki, powiedziała, iż się nazywa Kudralska, to jej tylko odparł:

— Nu, haraszo, znaju, znaju! — i zaraz rękę do owej karaweczki pod tym urzędowym kuryerkiem wyciągnął, araku sobie do herbaty nalał i łyżeczką w szklance zamieszał.

I już potem ciągle powtarzał jedno i tosamo:

— Charaszo, znaju, znaju — a ręka mu się poruszała ustawicznie.

Rozmawiali może kwadrans, może pół godziny; ona więcej naturalnie mówiła, niż on, ale co powiedział, to jakby pud przeciw funtowi położył.

Zaraz, jak mu rzekła, iż z jego pozwolenia masarnię starą na mieszkanie przerabiają, zakiwał głową z pobłażliwością.

— Charaszo, znaju, znaju.

— Tylko się raz zapytał:

— A kto u was tam?... kakoj rewirowyj?

— Rogoziuk, panie pułkowniku, porządny człowiek, zupełnie porządny — poświadczyła.

A on jej znowuż:

— Charaszo, znaju, znaju!

Bo w ogóle, czego on nie wiedział, czego on nie wiedział?!...

Gdy na drugie z rzędu pytanie:

— A u was dieńgi jest? — pospieszyła go objaśnić, iż, chwalić Boga, nieboszczyk zostawił domów dwa a i gotówki w banku nieco, to też wiedzieć o tem musiał z pewnością, bo i na to też powtórzył to samo:

— Znaju, znaju, charaszo! — i znowuż arakiem herbatę zakropił.

Jedynie tego araku to pił chyba za dużo, od czego może i ta sapka tak go mordowała. Walek sapał, ale to wtenczas, jak się po obiedzie na kozetce do drzemki kładł, a ten ciągle, niby samowar, w którym dusza grzeszna pokutuje.

Nie, to to było stanowczo niedobre.

Zdawało jej się, że wypada już wyjść.

Kiedyś w teatrze, na scenie, widziała, jak jakiś pan, który z wizytą przyszedł, przed żegnaniem się na zegarek patrzał.

Nigdy jej to nie przychodziło na pamięć, teraz jednakże, wobec pana komisarza z przyjemnością popisałaby się taką elegancyą, gdyby nie ten urwipołeć Wicek, który z jej złotego ankra cały werk wykręcił tak, iż do dziś dnia żadne z nich złożyć go do kupy nie może.

Wypadło jej już przeto bez wszelkiej ceremonii poprosić go tak prosto, szczerze, aby był tak łaskaw tego gałgana Siusiulskiego nastraszyć, jako że niby wszyscy rządcy i administratorowie pana komisarza się boją, a i ten, chociaż młody, ustatkuje się z pewnością i roboty rozpoczęte pokończy, a i po nocach hulać za domem przestanie, jeżeli sam pan pułkownik jemu to przez kogo surowo nakaże.

Wzruszenie krępowało jej wymowę, połowę tego, co na sercu miała, utkwiło jej w gardle, na poparcie jednak, skróconej prośby wydobyła przygotowany już papierek pięćdziesięciorublowy i na rożku biurka go złożyła.

Nie zauważył tego, ale gazetą machnął, asygnata sfrunęła ze stołu niby wielki motyl, kołysząc się w powietrzu, zleciała na podłogę i zbudziła jego senną czujność. Poruszył się, spojrzał, zobaczył pieniądze i zainteresował niemi.

— Czto eto, waszy diengi, waszy?!

Zawstydziła się niezmiernie, podnosić chciała.

— Nie moje, panie pułkowniku, nie moje!...

Powstrzymał ją ruchem ręki.

— Nu, tak nie bezpakojtieś! Nie waszy, tak puskaj leżat! Charaszo, charaszo!

Nogą kopnął papierek ku spluwaczce, dookoła której leżała cała masa cienkich mundsztuków i niedopalonych papierosów, rzucanych przez niego co chwila na wszystkie strony.

— Kagda nie waszy, tak puskaj leżat!

Prawdziwy basza turecki!... Pięćdziesiąt rubli u nóg mu padło a on się schylić po nie lenił!

(Dok. nast.)

część stałej armii emira sympatyzuje z walczącymi z Anglikami szczepami, popiera je jawnie, a nawet podobno już się z nimi połączyła do wspólnej walki. Sprawa ta przybiera więc charakter nieoficyalnej wojny z samym emirem, z całym Afganistanem.

I to właśnie jest następstwem traktatu angielsko-rosyjskiego. Afganistan był dawniej głównym niemal przedmiotem spornym między Anglią a Rosyą, tu ścierały się najzawzięciej obustronne intrygi i wpływy, lecz dzięki temu właśnie kraj ten zachować zdołał dotychczas zupełną niezależność. Obecnie na mocy traktatu angielsko-rosyjskiego przydzielono go do sfery interesów Anglii, a uczyniono to bez wiedzy jego władcy, samowolnie ponad jego głową. To podobno boleśnie dotknęło tego dumnego władcę muzułmańskiego. Habib Ullah był dotychczas przyjacielem Anglii, lecz to nieposzanowanie jego samodzielności zamieniło go na wroga angielskiego rządu. Zdaje się też, że zabezpieczony teraz od strony rosyjskiej, pragnie dać uczuć Anglii swoje niezadowolenie. Liczy on zapewne na to, że potężnym sprzymierzeńcem stanie się dla niego ruch rewolucyjny wśród Mahometan w północnych Indyach, który wzmaga się rzeczywiście z dnia na dzień i ujawnia się już nawet w zamachach bombowych na urzędników angielskich. —

Pokonanie Afganistanu przybrałoby mogło dla Anglii rozmiary wielkiej a kosztownej wojny. To też nad Tamizą z niepokojem oczekują dalszych wieści z przełęczy Kajbar, a nawet i giełda już reaguje na dotyczące telegramy.

Trzeci Maja w kraju.

Tarnów, 5 maja. Miasto Tarnów uroczystość 3 Maja uczciło godnie i wspaniale. Do uświetnienia uroczystości przyczyniło się głównie Koło T. S. L., oraz patryotyczna nasza młodzież, która rocznicę konstytucyi obchodziła dnia 2 b. m. Dnia tego o godzinie 10 rano z orkiestrą II gimnazyum i bursy na czele udała się młodzież wszystkich szkół średnich wraz z profesorami do katedry na uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. inf. Walczyński. Patryotyczne kazanie wygłosił ks. Gadowski. Podczas nabożeństwa połączony chór I i II gimnazyum wykonał udatnie szereg pieśni pod batutą profesora Markowskiego. Wieczorem tego dnia odbył się tradycyjny pochód. O godzinie 6 młodzież szkół średnich zgromadziła się koło kapliczki św. Walentego, skąd sformowawszy się w szeregi, ruszyła olbrzymim zastępem przez miasto. Pochód przeszedł Burek, ulice Urszulańską, Ogrodową i zdążył przez ulice Krakowską, Katedralną pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano pieśni narodowe.

Szkoły wydziałowe męskie miały nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na którem wygłosił kazanie ks. Kaliciński. Nadto odbył się w szkole poranek, na którym prof. Kostelecki wygłosił odczyt „O konstytucyi". Tylko szkoły żeńskie nie urządziły wcale nabożeństwa.

W niedzielę odbyło się dziękczynne nabożeństwo w kościele N. M. P. na Burku, urządzone staraniem cechów. Odbył się również pochód. W sali „Sokoła" odbył się uroczysty wieczór, w skład którego weszły wokalne produkcye chóru „Sokoła", tercet z opery „Straszny dwór" i epizod historyczny Adama Staszczyka p. t. „Noc w Belwederze", odegrany siłami amatorskiemi.

Prócz tego cały wczorajszy dzień poświęcony był na zbieranie „Daru narodowego 3 maja". Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. urządził 6 kiosków (prz placu Sobieskiego, przy ulicy Krakowskiej, w Ogrodzie miejskim, na dworcu kolejowym, na Burku i na Grabówce), w których ofiarne nasze panie pełniły służbę obywatelską, zbierając grosz na cele oświatowe. Zebrano 425 K.

Gorlice, 5 maja. Z ramienia stronnictwa ludowego odbyło się w dniu 3 maja zgromadzenie ludowe w Szalowej przy udziale zwyż 300 włościan, którzy przybyli ze swoją, znaną w całej okolicy, starannie utrzymywaną orkiestrą dętą. Referował p. Mordawski o Kościuszce, o znaczeniu zaś konstytucyi 3 maja wygłosił referat p. sędzia Pawłowski.

Nowy Sącz, 5 maja. Obchód 3 maja, urządzony staraniem Koła i związku okręgowego Towarzystwa szkoły ludowej wypadł w naszem mieście wspaniale. Introdukcyą obchodu był uroczysty wieczór w „Sokole" dnia 2 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Po przemówieniu wiceprezesa Koła Towarzystwa szkoły ludowej, prof. Bronisława Kryczyńskiego, wygłosiła p. I. Kossowska z odczuciem patryotyczną deklamacyę, a chór „Ogniska" nauczycielskiego odśpiewał pod kierunkiem ks. Kosmana wieniec pieśni polskich, zbierając zasłużone oklaski. Dzielni amatorowie-artyści nasi (pp. Godfrejowowa, Mazur, Plata, Pieracki, Habliński, Herman, Młyniec, Mika i mały „Jasiek") odegrali ku zupełnemu uznaniu „Wóz Drzymały" Rączkowskiego, a w końcu odśpiewano pieśni narodowe. Komisyi obchodowej, której przewodniczył p. Habliński, należy się podziękowanie za należyte przygotowanie tego wieczoru.

Dnia następnego, 3 maja, o godzinie 6 rano, odegrała muzyka „Harmonii" pobudkę po głównych ulicach miasta, o godzinie 9 odbyło się w kościele OO. Jezuitów uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Celebrował ks. rektor Barglewski; kazanie wygłosił ks. Krokoszyński. — Po nabożeństwie mistrz ceremonii, p. Jan Herman, ustawił olbrzymi pochód, na czele którego postępowała muzyka „Harmonii". W pochodzie uczestniczyło kilka tysięcy osób, między innemi cała drużyna „Sokołów" umundurowanych, straż ogniowa miejska i ochotnicza, orkiestra gimnazyalna, młodzież męska i żeńska gimnazyalna, szkół wydziałowych i ludowych oraz prywatnego seminaryum nauczycielskiego, reprezentacya Rady miejskiej i magistratu, członkowie wydziału Koła i związku okręgowego T. S. L., reprezentacye cechów, włościanie i t. p. Pochód zatrzymał się na Rynku, gdzie z trybuny, ustawionej obok ratusza, przemówił w ciepłych słowach prof. Bronisław Kryczyński, zachęcając do pracy nad odrodzeniem narodu — poczem ruszył pochód ulicami Jagiellońską, Mickiewicza i Długosza przed gmach „Sokoła", gdzie muzyka odegrała jeszcze pieśni narodowe, a a następnie po rozwiązaniu się pochodu odbył się w większej sali „Sokoła" wiec włościański.

Po serdecznem zagajeniu przez wiceprezesa związku okręgowego Towarzystwa szkoły ludowej, dra Edwarda Zielińskiego, wybrano przewodniczącym wiecu dra E. Zielińskiego, jego zastępcą p. J. Kubisza z Łyczanej, zastępcę posła do Rady państwa, sekretarzami pp. Szewczyka z Librantowej i prof. Kazimierza Sosnowskiego.

Prezes Koła Towarzystwa szkoły ludowej, prof. J. Miczyński, mówił o działalności i celach Towarzystwa szkoły ludowej, p. Stanisław Obrzud wyjaśnił w piękny sposób, co to są: Polacy, kto stanowi naród, co to jest ojczyzna, i co winniśmy ojczyźnie. Dr J. Dudziński omówił z datami w ręku opłakane stosunki szkolne w powiecie nowosądeckim, zalecając starania o szkołę w każdej gminie; p. Löschówna postawiła wniosek w sprawie założenia w powiecie szkoły gospodarstwa wiejskiego, na co — jak dowiedzieliśmy się z wyjaśnienia p. Kubisza — jest w wydziale powiatowym 16.000 koron. Prezes Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, prof. W. Tyran, zawiadomił o zamiarze tego Koła utworzenia w Nowym Sączu polskiej bursy włościańskiej, a prof. Bronisław Kryczyński wyjaśnił, czem jest taka bursa pod względem materyalnym, moralnym i narodowym. Następnie włościanin, p. Stanisław Szkaradek, wyraził życzenie, by takie wiece owiatowe częściej się odbywały. — P. Kubisz podziękował tutaj Kołu Towarzystwa szkoły ludowej imieniem gminy Łyczana za prowadzenie tamże szkółki początkowej.

Przyjęto z kolei następującą rezolucyę: Zgromadzeni na wiecu w Nowym Sączu dnia 3 maja 1908 włościanie powiatu nowosądeckiego uznają potrzebę: a) aby w każdej gminie powstała szkoła, b) aby w powiecie założyć szkołę gospodarstwa wiejskiego, gdy suma zbierana dojdzie do odpowiedniej wysokości; c) założyć w Nowym Sączu jeszcze w bieżącym roku bursę włościańską.

Po południu o godzinie 5 zebrali się włościanie w wielkiej liczbie znowu w sali „Sokoła". Przemówił do nich p. Władysław Mazur, gorąco zachęcając do miłości ojczyzny i podając obraz stosunków w zaborze pruskim. Po wygłoszeniu przez p. Bronisławę Löschównę zajmującego referatu o teatrach i bursach włościańskich, odegrano dla włościan „Wóz Drzymały" Rączkowskiego, które to przedstawienie wywarło na wiejskich słuchaczach silne wrażenie.

Przez cały dzień były gmachy publiczne i prywatne ozdobione flagami o barwach narodowych w oknach domów widniały nalepki Towarzystwa szkoły ludowej. — Ludność w całej uroczystości wzięła niezwykle liczny udział. Na rynku w czasie pochodu zgromadziło się najmniej ośm tysięcy osób.

Cieszyn, 5 maja. Rocznicę 3 Maja czciliśmy uroczyście wśród nader podniosłego nastroju, a zakończyliśmy wieczorkiem w sali „Domu Narodowego", urządzonym przez I Koło Macierzy szkolnej.

W kościele katolickim odprawił nabożeństwo monsignore ks. Sikora, kazanie o konstytucyi wygłosił ks. Londzin, a śpiewy wykonał chór młodzieży i chór mięszany. Do głębi wzruszył pobożną publiczność śpiew dzieci ze szkoły polskiej pod kierownictwem nauczyciela p. Marka. Nabożeństwo ewangelickie z powodu zamknięcia kościoła ewangelickiego przed ludnością polską odbyło się w wielkiej sali Domu Narodowego polskiego, a publiczność przybyła tak licznie, że się nie mogła pomieścić w sali. Kazanie wypowiedział pastor Stonawski. Po nabożeństwie młodzież rzemieślnicza złożyła wieniec na grobie ś. p. Stalmacha, a po południu urządziła w stowarzyszeniu swojem zebranie, na którem o konstytucyi 3 maja mówili ks. Tomaszek i kierownik szkoły polskiej, p. Smalec, następnie zaś wygłosił przedstawiciel młodzieży rzemieślniczej swój wiersz okolicznościowy.

Wieczór uroczysty został urządzony w sali „Domu Narodowego" staraniem tutejszego Koła Macierzy śląskiej, przy współudziale wszystkich stowarzyszeń polskich w Cieszynie. Publiczność zapełniła salę szczelnie. Wieczór rozpoczął się wykładem o konstytucyi, wygłoszonym przez dra Ludwika Kolankowskiego z Krakowa, poczem nastąpiła część muzyczno-wokalna. Na fortepianie grała p. Jadwiga Dyboska, na skrzypcach p. St. Michejda, poczem p. St. Dyboski wygłosił wiersz Ujejskiego pod tyt. „W rocznicę 3 maja."

Powaga i spokój uroczystości całodziennej nie podobał się naturalnie kilku tutejszym krzykaczom niemieckim, to też zorganizowali oni młodzież niemiecką ze szkół niemieckich, aby ta wszczynała burdy z młodzieżą polską. Z niemiecką młodzieżą szkolną złączyły się też rozmaite szumowiny miejskie. Razem tak połączeni siłami urządzili krzykliwą demonstracyę przed „Domem Narodowym". Uliczniicy niemieccy wdarli się nawet do dziedzińca „Domu Narodowego" i poczęli tu krzyczeć: „Gore, gore!" chcąc na górze w sali wywołać panikę. — Groza zdejmuje na myśl, coby powstało na sali, gdyby okrzyk ten tam posłyszano. Również rzucono kamieniem w okno sali, na szczęście kamień odbił się o listwy okna, w przeciwnym razie znów kamień ów mógłby być powodem strasznego nieszczęścia.

Biała, 5 maja. Obchód ku uczczeniu konstytucyi 3 maja odbył się tu w tym roku niezwykle uroczyście. Pierwszy raz w dniu 3 maja przeciągnął ulicami Białej olbrzymi pochód, w którym wzięli udział Sokoli, dziatwa szkolna z nauczycielami i ogromne tłumy publiczności. Szczególnie licznie stawiła się ludność robotnicza. Pochód w towarzystwie orkiestry, ze sztandarami, czynił ogromne wrażenie. Uroczystość rozpoczęła się w kościele uroczystem nabożeństwem. W południe odbył się w Czytelni polskiej poranek, poświęcony pamięci wiekopomnej rocznicy.

Kronika.

Kraków, 6 maja.

Wielki Kraków. Jutro przybywają do Krakowa delegaci Wydziału krajowego celem wzięcia udziału w obradach z reprezentacyami Rad powiatowych, co do wydzielenia kilkunastu gmin z powiatów, a włączenia ich do utworzyć się mającego Wielkiego Krakowa. Pobyt delegatów Wydziału krajowego w Krakowie potrwa kilka dni.

Odwołanie posiedzenia Rady miejskiej. Z powodu przybycia do Krakowa delegatów Wydziału krajowego, posiedzenie Rady miejskiej, które miało się odbyć jutro, we czwartek, odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

S. p. Gustaw Steingraber. Z powodu zgonu ś. p. Gustawa Steingrabera wywieszono żałobne flagi z domu Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego i z gmachu wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej. Również na znak żałoby zamknięto do czwartku wystawę budowlaną, znajdującą się w gmachu Tow. technicznego.

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 4 po południu z mieszkania zmarłego przy ulicy Basztowej l. 27 wprost na cmentarz krakowski.

Przy wyprowadzeniu zwłok z mieszkania przemawiać będzie dyrektor szkoły przemysłowej dr Ernest Bandrowski, nad grobem wygłosi mowę dyrektor gazowni p. M. Dąbrowski i jeden z uczniów ś. p. profesora Steingrabera.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę o godz. 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w obrzędzie pogrzebowym nieodżałowanej pamięci prezesa Steingrabera. Pogrzeb wyruszy we czwartek 7 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Basztowej l. 27.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Potockiego. W nabożeństwie tem wzięła udział wraz gronem nauczycielskiem młodzież szkolna.

Również w kilku innych kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne, urządzone staraniem dyrekcyj tutejszych zakładów szkolnych.

Odczyt. Komitet „Związku równouprawnienia kobiet" urządza we czwartek 7 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego odczyt dra F. na temat: „Stanowisko kobiety w austryackiej ustawie cywilnej". Po odczycie dyskusya. Wstęp 20 hal.

Swięto strażackie w Krakowie. Jak co roku, odbyła się dzisiaj w Krakowie uroczystość strażacka na uczczenie dnia św. Floryana, patrona staży pożarnych. O godzinie 10 przed południem w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Kulinowskiego. Na nabożeństwo przybyli: uczestnicy odbywającego się w Krakowie kursu pożarniczego z sekretarzem Związku strażackiego p. Szczerbowskim i naczelnikiem p. Nowotnym na czele, straż pożarna miejska i straż pożarna ochotnicza z komendanuami pp.: Fencem i Zatorskim. Na nabożeństwo przybyła również dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z gronem urzędników i liczna publiczność.

Straż wyruszyła na nabożeństwo w paradzie ze sztandarami i muzyką „Harmonią" na przodzie; za oddziałami postępował park strażacki, złożony z wozów z rekwizytami strażackiemi, ubranemi w zieleń. Po nabożeństwie powróciła straż w uroczystym pochodzie ulicami: Basztową, Podwalem, Szewską, Rynkiem i Mikołajską, do koszar.

Wiec akademicki odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika (II p., 62) w Collegium novum. — Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Referat n. t. „Młodzież akademicka wobec dążności do ograniczenia praw żydów w szkolnictwie". 3) Dyskusya i wnioski.

Oficerski klub szermierzy w Krakowie urządza 8 i 9 b. m. w wielkiej sali kasyna wojskowego, z powodu jubileusza cesarza turniej szermierzy korpusu, pod protektoratem generała Steinsberga. Początek turnieju 8 b. m. o godzinie 9 rano. Dnia 9 maja odbędzie się „akademia" z rozdaniem nagród; następnie odbędą się tańce. Początek akademii o godzinie 8 wieczór. Goście prywatni, wprowadzeni przez oficerów, będą mile widziani.

Usiłowany zamach samobójczy. Wczoraj w nocy około godziny 11 rozegrała się na Krowodrzy w domu Jana Rudzkiego, 51 lat liczącego z zawodu murarza, tragiczna scena, której przyczyną było nieporozumienie małżeńskie. Jan Rudzki pokłócił się ze swą żoną i następnie w szale począł ją bić. — Gdy już kobieta pod brutalnemi razami upadła na ziemię, Rudzki pochwycił flaszkę z kwasem solnym, który posiadał w mieszkaniu i wypił około 100 gramów tej zabójczej trucizny. Wkrótce bezprzytomny padł w boleściach na ziemię. Do chorego domownicy zawezwali pogotowie ratunkowe, które natychmiast przystąpiło do ratunku, a następnie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Stan Rudzkiego jest beznadziejnym wobec niezwykle silnej i znacznej dozy zażytej trucizny.

Z kraju.

Wieliczka, 2 maja. Stosunki bezpieczeństwa w naszem miasteczku pozostawiają wiele do życzenia. Onegdaj wieczorem pędzący wózek przejeahał p. Serafina, tutejszego obywatela, a gdy p. Serafin nie mógł się podnieść z ziemi, został jeszcze raz przejechany przez nadjeżdżającą dorożkę. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegła jedna kobieta, a widząc go broczącego w krwi, wezwała natychmiast policyanta ze strażnicy, aby się rannym zaopiekował. Policyant ów odmówił, drugi raz udawano się do niego i dopiero, gdy przyrzeczono policyantowi zapłatę, odwiózł Serafina do lekarza a następnie do domu. Fakt ten nie potrzebuje komentarza.

Strajk straży ogniowej. Piszą nam z Gorlic: Straż ogniowa ochotnicza, istniejąca u nas od lat 35, po raz pierwszy złożyła wczoraj na zgromadzeniu publicznem w ręce burmistrza swoje emblematy i przyrządy, z oświadczeniem, iż swych obowiązków tak długo pełnić nie będzie, dopóki magistrat, będący ich zwierzchnikiem, nie udzieli straży subwencyi w kwocie 1600 koron rocznie. Powodem strajku jest okoliczność, że Rada miejska zabroniła straży ogniowej zbierania datków u publiczności, ograniczając ją w ten sposób jedynie na dochody ze subwencyi magistratu w kwocie 600 koron rocznie, obok przypadkowych subwencyj, wpływających ze strony kilku instytucyj finansowych, nie przenoszących jednak razem kwoty 300 koron. Z tych dochodów jednak straż ma obowiązek utrzymywać kursora, trębacza, sprawiać swoim 22 czynnym członkom przyrządy i mundury, co oczywiście jest niemożliwością. Skarżą się także strażacy na brak wszelkiej u nich kontroli dochodów i rozchodów straży, oraz na brak odpowiednich ubikacyj na pomieszczenie strażnicy.

W Żywcu odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego. Celebrował ks. Markuzel. Obecny był arcyksiążę Karol Stefan z rodziną.

Ze świata.

Z Warszawy. (Odnawianie uniwersytetu. — Bandytyzm uliczny. — Wystawa hygieniczna w Lublinie. — Wizyta biskupia).

— Sprawa otwarcia uniwersytetu jest widocznie zdecydowaną w Petersburgu. Świadczy o tem fakt, że przed kilku dniami przystąpiono do restauracyi zewnętrznej 6-ciu gmachów uniwersyteckich. Wewnątrz będzie tylko odnowiona sala aktowa. Na koszta dokonywanych robót ministeryum asygnowało rb. 20.000.

— Bandytyzm uliczny po dłuższej przerwie dał znów znać o sobie. Wczoraj nad ranem jadącego dorożką Henryka Trzcińskiego, maszynistę kolei nadwiślańskiej opadło na ulicy Marszałkowskiej dwóch drabów z nożami. Rabusie polecili dorożkarzowi pojechać do dworca kolei wiedeńskiej i tam w głównym przedsionku zdjęli zeń palto i odebrali mu pugilares ze 120 rublami.

— W łonie lubelskiego oddziału warszawskiego Towarzystwa hygienicznego powstała myśl urządzenia w Lublinie wystawy hygienicznej. Wystawa ta, mająca być popisem wytwórczości krajowej Królestwa i Galicyi w dziedzinie przemysłu aptecznego i chemicznego, z zakresu hygieny i medycyny, oraz stanu sanitarnego miast i miasteczek, odbędzie się we wrześniu b. r. i potrwa trzy tygodnie. Na czele komitetu stanęli: Leon Przanowski, Konstanty Zaremba i dr Władysław Tołwiński. Gospodarzem wystawy jest Gustaw Wierciński, sekretarzem dr Jan Modrzewski, pod adresem którego (Lublin, Krakowskie Przedmieście 15) należy nadsyłać oferty i zapytania.

— Z Częstochowy donoszą, iż przyjechał na Jasną Górę ks. Józef Pelczar, biskup przemyski. Towarzyszy mu dr Wojciech Szmydl, sekretarz konsystorza i profesor seminaryum przemyskiego.

Zbrodnia w Wilnie. Do pism warszawskich donoszą z Wilna:

W nocy z soboty na niedzielę na przedmieściu wileńskiem Antokol zemordowany został dymisyonowany generał-major, Włodzimierz Bykowski, i śmiertelnie poraniona jego żona. Zbrodnię spełniono o godz. 3 w nocy. Towarzyszący jej hałas sprowadził policyę. Generał leżał w łóżku już nieżywy ze strzaskaną głową. Pomiędzy łóżkami, w kałuży krwi, leżała żona jego, jeszcze żywa. Na głowie miała ona głębokie rany, zadane ostrem narzędziem. Zdążyła ona jeszcze oświadczyć, że morderców było trzech i że ubrani byli w mundury żołnierzy. Na dziedzińcu pod oknami sypialni znaleziono zakrwawiony topór, a idąc po śladach, odbitych na mokrym piasku, koło cmentarza wojskowego, znaleziono czapkę z aksamitym lampasem, buty żołnierskie, zakrwawioną koszulę, woreczek generałowej, scyzoryk i bilet uwalniający na imię szeregowca z batalionu saperów, Mikołaja Łanszkina. Buty zgadzały się ze śladami, odbitemi na piasku.

Śledztwo wojskowe rozwinięto. Okazało się, że w koszarach brak było 3 saperów z batalionu. Pomiędzy godz. 9 a 10 rano przyszli oni, każdy z osobna; jeden z nich miał na nodze ślady krwi. Wszystkich trzech natychmiast aresztowano. Przy śledztwie okazało się, że Mikołaj Łanszkin, którego żona, Katarzyna, była kucharką u Bykowskich, w sobotę późnym wieczorem przyszedł do niej z wizytą. Około godz. 11 zjawili się (widocznie zgodnie z umową) dwaj żołnierze: Lacyn i Malinin; z jednym z nich utrzymywała stosunek miłosny pokojowa Bykowskich, Marya Sklarenko. Cała kompania bawiła się i piła do godz. 2 w nocy. Gdy Bykowscy zasnęli, Łanszkin z siekierą w ręku wszedł do sypialni i zadał generałowi kilka ciosów w głowę. Potem wszyscy trzej przypadli do generałowej, żądając, by wydała im pieniądze, które generał otrzymał ze sprzedaży domu. Generałowa pod grozą śmierci wskazała im biurko, gdzie wszakże znalazło się zaledwie 100 rubli i złoty zegarek. Rozjątrzeni mordercy rzucili się do nieszczęśliwej kobiety i zaczęli ją dusić; gdy straciła przytomność, mordercy przypuszczając, że ofiara ich nie żyje, usiłowali otworzyć kasę ogniotrwałą, lecz im się to nie udało, skierowali się zatem ku wyjściu. Wówczas spostrzegli, że generałowa żyje i Malinin uderzył ją trzykrotnie w głowę żelazną pałką, poczem wszyscy dem opuścili, udając się do szynku. Tutaj pili do godz. 10 i wtedy dopiero powrócili do koszar. Pozostałe ze skradzionych pieniędzy 26 rubli oraz zegarek, zakopali w ziemię.

Do morderstwa przyznali się wszyscy. Łaszkin zeznał, że do zbrodniczego czynu namówiła go jego żona, którą, jak również pokojówkę, zaaresztowano.

Zbity generał, Polak, liczył 70 lat, żona zaś jego lat 80.

Związek lekarzy państwowych został utworzony w Wiedniu, a mają do niego należeć lekarze z wszystkich krajów austryackich, zajmujących jakiekolwiek stanowiska w służbie państwowej. Zgromadzenie delegatów w Wiedniu uchwaliło statut Związku i wybrało jego wydział, do którego jako przedstawiciel Galicyi należy dr Kostanecki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Związek ma się stać ogniskiem naukowej i społecznej działalności lekarzy rządowych i będzie wydawać osobne czasopismo fachowe, tudzież odbywać kongresy kolejno w stolicach krajowych.

S. p. generał Türr. W uzupełnieniu notatki biograficznej o zmarłym generale węgierskim otrzymujemy następujące pismo

Do szczegółów tak sympatycznej dla nas postaci ś. p. generała Türra, dorzucam kilka uwag, wysnutych z osobistego zetknięcia się ze zmarłym, który był gorącym przyjacielem Polaków i Polski. Swoim sympatyom dla nas zmarły generał dawał wyraz w wydawanem przez siebie piśmie oraz w gorących słowach, zapisanych w pamiętniku swoim w urywku, zatytułowanym „Vives les Polonais". Ponadto jako znany przyjaciel niedoli dziecięcej, nazajutrz, po wygłoszonym przezemnie na kongresie odczycie o dręczonych dzieciach, złożył mi wizytę i obdarzył swą fotografią z napisem „sans le coeur rien". Na owej fotografii ubranym jest ś. p. gen. Türr w płaszcz, którym nakrywał się, walcząc przy boku Garibaldego.

Z poważaniem *S. Chwatowa.*

Odjazd studentów zagrzebskich. Z Zagrzebia donoszą: Wczoraj wieczór odjechało stąd 450 studentów do Wiednia, względnie do Pragi, aby się zapisać na tamtejszy uniwersytet czeski. Na dworcu żegnała studentów tysiączna publiczność. Odjazd odbył się w zupełnym spokoju. Koalicya urządziła na rzecz studentów składkę, która jakkolwiek jest obfitą, nie wystarcza na ten cel.

Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich w zaborze pruskim. W sobotę odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa polskich dziennikarzy i literatów z zaboru pruskiego. Ze sprawozdania p. Gozdziewicza dowiedziano się, że Towarzystwo to, jakkolwiek nie wszyscy jeszcze dziennikarze tego zaboru do niego należą, liczy 67 członków, w liczbie tej 39 dziennikarzy czynnych zawodowych. Majątek Towarzystwa, jak wynika ze sprawozdania skarbnika, p. M. Biedermana, wynosi obecnie 4300 marek. Po załatwieniu spraw administracyjnych toczyła się ożywiona dyskusya nad sprawą utworzenia sądu polubownego dla dziennikarzy i kwestya udziału Towarzystwa poznańskiego w międzynarodowym kongresie prasy, który odbędzie się we wrześniu r. b. w Berlinie.

Tajemnicze 100.000 koron. Przed miesiącem zostali w Pradze, jak to w swoim czasie donieśliśmy, uwięzieni dwaj Rosyanie, którzy w jednym z tamtejszych banków chcieli złożyć jako depozyt 100.000 koron. Ponieważ obaj wydawali się podejrzanymi, policya uwięziła ich, a następnie odstawiła do więzienia sądowego. Izba radna sądu karnego odrzuciła prośbę ich o wypuszczenie na wolną stopę. Byli to kupcy z Odessy, Krys i Sukenik. Władze austryackie zwróciły się do władz rosyjskich z zapytaniem, czy żądają wydania uwięzionych. Dotąd mimo urgensów władze rosyjskie nie odpowiedziały, a ponieważ wedle austryacko-rosyjskiego traktatu o wydawaniu wzajemnem podejrzanych obywateli żądanie wydania musi nastąpić w ciągu 30 dni, więc Sukenik, uwięziony przed 30 dniami, został wypuszczony na wolność, zaś termin co do Krysa upływa dnia 7 b. m. Kwotę 100.000 koron, którą owi Rosyanie chcieli złożyć w jednym z banków praskich, reklamowała dla siebie żyjąca w Wiedniu żona Sukenika, która udowodniła, że pieniądze owe dała mężowi i Krysowi na zakupno towarów. Sumę tę ma Sukenikowa otrzymać w tych dniach.

Błękitny dyament. Słynny dyament błękitny został sprzedany przedwczoraj w Paryżu za 2 miliony franków. Kamień ten o pięknej barwie szafirowej waży 44½ karata, ma kształt piramidy o ściętym wierzchołku, a bok jego kwadratowej podstawy posiada długości 23 milimetrów. Dyament ów należał niegdyś do francuskiego skarbu koronnego, został za czasów Ludwika XIV skradziony i pojawił się później w Anglii. Na początku ubiegłego wieku nabył go londyński bankier Hope, po którego śmierci kamień drogą dziedziczenia przechodził na rozmaitych członków tej rodziny. Ponieważ każdy właściciel tego dyamentu ginął śmiercią tragiczną, więc rodzina Hopego sprzedała go pewnemu Amerykaninowi. Za oceanem dyament zmieniał kilka razy właścicieli, aż wreszcie dostał się do rąk Frankla, który skutkiem przesilenia finansowego ostatnich czasów został zmuszony do sprzedania go. Sprzedaż nastąpiła w Paryżu, a dyament zakupił pośrednik dworu sułtana tureckiego.

Ze stowarzyszeń.

Z „Harmonii". Wydział podaje do wiadomości, że kursor Towarzystwa chodzi obecnie po wkładki, z któremi dotąd znaczna część członków zalega. — Wydział prosi, aby członkowie sami wpisywali w księgę wkładek kwotę wręczoną kursorowi i stwierdzić to zechcieli własnoręcznym podpisem. Zamówienia na orkiestrę „Harmonii" zgłaszać można w kancelaryi Tow., ul. Łobzowska, l. 31.

Z Towarzystwa budowy tanich domów. Zarząd oddał wykonanie szczegółowych planów zdjęć technicznych gruntów pofortyfikacyjnych „pod św. Salwatorem", jakoteż badań gruntowych na powyższych gruntach p. Edwardowi Uderskiemu, rządownie upoważnionemu inżynierowi cywilnemu. Odnośne plany zostaną w krótkim czasie Towarzystwu dostarczone.

W Towarzystwie miłośników cytry odbył się w sobotę wieczorek muzykalno-wokalny. Program wypełniły produkcye ansamblu cytrawo-mandolinowego, który odegrał: polonez Senowskiego „Na reunion", „Tęsknotę" i „Marsza uroczystego" Eckerta. Interesującym punktem było solo na wiolonczeli p. Sitki. Po deklamacyi p. M. nastąpiła produkcya orkiestry tambour-mandolinowej, dalej kwintetu na cytrach, który wykonał piękny „Wieniec pieśni polskich" Senowskiego. Podnieść tu należy solową grę na cytrze p. Heleny Michalczykówny, która odegrała z właściwym sobie poczuciem fantazyę „Separation" kompozycyi G. Senowskiego. Po wyczerpaniu programu, którego każdy punkt gorąco oklaskiwała licznie zebrana publiczność, nastąpiła zabawa towarzyska, która przeciągnęła się do północy.

Z klubu szachistów. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się w klubie o godzinie 5, ewentualnie o 6 po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem uzupełnienia wyborów członków wydziału.

Z Czytelni katolickiej. Uroczyste zebranie ku czci św. Stanisława, które urządza „Czytelnia katolicka polska" w sobotę 9 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Siennej l. 5, zapowiada się świetnie. Prócz ks. dra Spisa i dra Lubeckiego przyjęli współudział: prof. Bursa (śpiew solowy), p. Kopyciński (skrzypce), p. Schrottówna (fortepian), oraz chór męski prof. Bursy. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Bilety po 2 kor., 1 kor., 50 hal. i 20 hal. można nabywać wcześniej w Czytelni katolickiej (Sienna 5, parter) codziennie od 11—12 i od 5—6.

Repertoar teatru miejskiego.

We Czwartek „Lady Godiwa" (występ Tarasiewicza).

W Piątek o godz. 3 „Zgon Barbary Radziwiłłówny", „Konfederaci Barscy" (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Król Stanisław August" (występ Tarasiewicza).

W Sobotę o godz. 3 „Wesele" (występ Tarasiewicza), (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Beatryx Cenci" (występ Tarasiewicza).

W Niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Car Samozwaniec".

Z kalendarza. We środę 6 maja: Jana w Ojeju i Heliodora.; we czwartek 7 maja: Domiceli i Benedykta p. w.; w piątek 8 maja: Stanisława bisk. krak. m.

Wschód słońca 6 maja o godzinie 4 min. 09, zachód o 7 m 04; długość dnia 14 godzin min. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 maja termometr doszedł od — 0·6 do + 18·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 maja o godz. 7 rano stan barometru 736·6 mm., termometru 10.1 C.; wiatr cisza.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5 maja. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 113, cieląt 499, owiec i kóz 3, nierogacizny 344; razem 959 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 66·— do 70·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 51·— do 60·—, nierogaciznę tuczną od 100·— do 114·—; bitej wagi: nierogaciznę od 108·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 400·—, krowy od 80·— do 160·—, buhaje i jałówki od 59·— do 140·—, cielęta od 22·— do 55·—, owce i kozy od 24·— do 32·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 776 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 170, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 13, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 5 maja. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 24·30 do 25·10, czerwona i żółta 24·10 do 25·—, węgierska 25·— do 25·50; żyto krajowe 19·60 do 21·40, węgierskie 22·— do 23·50; jęczmień na krupy 14·20 do 15·00, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 14·90 do 15·90; proso 14·— do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·— do 18·40; kukurydza 15·90 do 16·40; groch 22·00 do 29·—; fasola 16·— do 26·— wyka 14·— do 15·20; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 140·— do 210·—, biała 60·— do 100·— tymotka 34·— do 50·—; esparsetta —·— do —·—; seczewica 20·— do 46·—; słoma 7·— do 8·40; siano 9·— do 10·00; koniczyna pastewna 11·20 do 12·00; ziemniaki 3·60 do 4·—; jaja za kopę 2·90 do 3·40; masło za 1 kg. 2·40 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 6 maja. Pszenica na kwiecień 11·64 do 11·65, pszenica na maj 9·89 do 9·90, pszenica na październik 10·15 do 10·20; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 8·59 do 8·60, żyto na październik

8·85 do 8·86; owies na kwiecień 7·04 do 7·05, owies na maj 6·52 do 6·53, owies na październik 6·41 do 6·42; kukurydza na maj 6·53 do 6·54; rzepak na sierpień 18·10 do 18·20.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe. Pogoda ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 maja.

Z uniwersytetu lwowskiego. W murach uniwersytetu spokój zupełny. Wpisy na półrocze letnie, przedłużone do dnia dzisiejszego włącznie, odbywają się przy licznym udziale młodzieży. Na razie rozpoczęły się wykłady na dwóch wydziałach: teologicznym i filozoficznym. Na wykładach teologicznych alumni ruscy nie pojawili się, z wyjątkiem kilku eksternistów. Również na wykładach filozoficznych Rusini pojawili się w bardzo szczupłej liczbie.

W sprawie Siczyńskiego donosi „Gazeta Narodowa": „Śledztwo w sprawie Siczyńskiego postępuje zwolna naprzód, a przybiera coraz szersze rozmiary, nie ulega już bowiem wątpliwości, że celem zamordowania ś. p. Andrzeja Potockiego uknuty był cały spisek. Dlatego śledztwo zostało już rozszerzone naCeglińskiego i Zamorę. Idzie jednak o wykrycie wszystkich należących do spisku. Śledztwo jest bardzo trudne. Znajduje się jednak w rękach sędziego śledczego pewien list, który udowadnia istnienie spisku i daje wiele wskazówek. Wiadomem już jest, że związani spiskiem zamierzali pierwotnie zamordować ś. p. hr. Andrzeja Potockiego w lesie w Poturzycy podczas polowania. Planu tego jednak nie mogli wykonać, więc szukali innej sposobności. Siczyński i jego matka są przesłuchiwani prawie codziennie. Siczyńskiemu odebrano pozwolenie przyjmowania wiktu pozawięziennego, ponieważ wykryło się, że wraz z tym wiktem dostarczano mu gazet ruskich. W Kańczudze aresztowano pomocnika cukierniczego, Mieczysława Dziukiewicza, 21 lat liczącego, który już przed trzema miesiącami zakładał się, że hr. Andrzej Potocki zginie z ręki skrytobójcy. Dziukiewicz po strasznej zbrodni uciekł i teraz dopiero go przychwycono. Świadczy to także, że na życie ś. p. Potockiego był uknuty spisek, w który więcej osób było wplątanych."

Skrytobójczy napad. Ze Lwowa telefonują nam: Dziś rano o godzinie 5 znaleziono na ulicy Zyblikiewicza nieprzytomnego woźnicę piekarskiego, Stefana Kabasza, z raną postrzałową nad lewem okiem. Przewieziono go na stacyę ratunkową i przywrócono mu przytomność. Przesłuchiwany przez policyę, zeznał Kabasz, iż dnia ubiegłego miał jakieś zajście z pewnym mężczyzną, a dzisiaj rano przed godziną 5, gdy wracał do pracy, strzelił ktoś z za węgła domu do niego. Przypuszcza, iż wczorajsze zajście stoi w związku z dzisiejszym zamachem, nie chce jednak podać żadnego nazwiska przypuszczalnego sprawcy. — Policya zarządziła w sprawie tej energiczne śledztwo, tem bardziej, iż na tle wypadku krążą rozmaite wersye po mieście.

Zamach na policyanta. Kapral policyjny, Michał Szpak, po operacyi ma się nico lepiej, ciągle jednak jeszcze znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Sprawca zamachu, Wasyl Zabawski, odstawiony został do więzienia sądu krajowego.

Wspólnik Wasińskiego. Onegdajszej nocy odstawiono do tutejszego sądu karnego ostatniego z bandy Wasińskiego, bo osławionego już Hüttnera, który przez tak długi czas ukrywał się przed okiem władzy, a aresztowany został przed dwoma tygodniami w Moguncyi.

Zaraz wczoraj sędzia śledczy, dr Hahn, poddał go obszernemu przesłuchaniu, które trwało od g. 9 rano do 3 po południu.

Objęcie rządów namiestniczych.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 6 maja.)

Lwów. Dzisiaj przed południem o godzinie 10 przyjął namiestnik, dr Michał Bobrzyński, w pałacu namiestnikowskim w wielkiej sali urzędników namiestnictwa, przybyłych „in gremio".

Imieniem urzędników przemówił do namiestnika wiceprezydent, hr. Łoś.

Przemówienie namiestnika.

Namiestnik dr Bobrzyński odpowiedział dłuższą mową. Rzekł między innemi:

„Obejmuję ten urząd w chwili, kiedy serdeczny ból i żal ściska serce po stracie znakomitego męża, który padł na posterunku, pozostawiając nam niezapomniany wzór wierności dla monarchy i patryotycznego poczucia obowiązku. Obejmuję ten urząd w chwili ciężkiej i trudnej, z której wyprowadzić nas może tylko wielki pokój wewnętrzny i rozwaga, tylko trzeźwe ocenianie stosunków, tylko ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw. Liczę na to bezwzględnie ze strony panów i wogóle wszystkich urzędników politycznych w kraju.

„Objąłem urząd namiestnika ze świadomością, że środki moje nie starczą na świetną reprezentacyę, ale też z przeświadczeniem, że kraj i jego ludność żąda odemnie i od panów starostów w obecnej chwili, więcej, niż kiedykolwiek, nie tyle reprezentacyi, ile dobrej administracyi.

„Na innem miejscu miałem już sposobność zaznaczyć, jaką powinna być, do jakiego celu dążyć ma administracya publiczna, a panowie zechciejcie pamiętać, że to, co tam powiedziałem, o bezstronności jej bez względu na narodowość, wyznanie i stanowisko społeczne, o życzliwości, sprawiedliwości i zdobyciu sobie zaufania u najszerszych warstw — i co dzisiaj powtarzam — jest z mojej strony zobowiązaniem się wobec całej ludności naszego kraju, które z waszą gorliwą pomocą muszę spełnić, i, da Bóg, spełnię.

„Wiem dobrze, że nasz aparat administracyi nie wystarcza do wykonania wszystkich zadań nowoczesnej administracyi, bo, od czasu, z którego aparat ten się datuje, ludność kraju się podwoiła, potrzeby jej wzrosły, stosunki się skomplikowały, ustawy, do wykonania trudne, się pomnożyły. — Dlatego staraniem mojem będzie, aby w organizacyi władz politycznych wprowadzić pewne ulepszenia wewnętrzne, a mam zapewnienie, że rząd centralny nie poskąpi mi niezbędnych w tym kierunku środków.

„Niepodobna jest dzisiaj namiestnikowi załatwiać samemu wszystkich spraw namiestnictwa i wszystkiemi starostwami osobiście kierować; dlatego zamierzam rozszerzyć zakres działania, a zarazem odpowiedzialność panów wiceprezydentów i radców dworu, prowadzących sekcye namiestnictwa. Dlatego rozważam myśl, czyby nie było wskazanem niektórym panom starostom poruczyć nadzór nad urzędowaniem starostw sąsiednich, o ile to w granicach ustaw jest możliwem. — W tym celu zamierzam wyjednać ustanowienie przy namiestnictwie wyższych urzędników, którzyby, objeżdżając stale kraj, służyli panom starostom radą i wskazówką i zapewnili jednolitość kierunku administracyi.— Dążyć będę do tego, aby liczbę starostw znacznie pomnożyć, a tem samem umożliwić staroście utrzymanie osobistego stosunku z ludnością, aby zwiększyć liczbę posad konceptowych, technicznych i manipulacyjnych, manipulacyę zreformować i szybkie załatwienie spraw umożliwić.

„Tempo przeprowadzania tych reform wewnętrznych zależy jednakże nietylko od finansowych środków, lecz w niemniejszej mierze od pozyskania kandydatów na posady, na których zwykła rutyna administracyjna nie wystarcza, lecz dla których, oprócz charakteru, talentu i pracy, potrzeba wyższego wykształcenia i gruntownej w pewnych kierunkach wiedzy, bo dzisiaj opanować równomiernie i gruntownie wszystkie gałęzie administracyi publicznej stało się zadaniem trudnem, jeżeli nie niepodobnem. Dlatego zwracam się do was, młodzi panowie urzędnicy, z gorącą zachętą, abyście nie zadowalali się tą wiedzą administracyjną, jaką mogliście wynieść z uniwersytetów, lecz abyście sami dalej naukowo gorliwie chcieli się kształcić. Środków i pomocy z mojej strony wam nie zabraknie.

„Nie w grozie władzy i w surowości rozkazu widzę instrument kierowania licznym personalem władz politycznych, lecz w obudzeniu i rozwinięciu szlachetnych dążeń i chęci, postawieniu wzniosłych zadań i celów, do których mamy zmierzać z zapałem i przekonaniem wewnętrznem, że w ten sposób służymy najlepiej monarsze i krajowi i zdobywamy sobie powszechne uznanie i zaufanie społeczeństwa.

„Nie wątpię na chwilę, że to nastąpi, nie wątpię dlatego, że w ciągu mojego urzędowania w Radzie szkolnej krajowej miałem sposobność zetknąć się bezpośrednio z personalem administracyjnym naszego kraju i nauczyłem się cenić jego niepospolite przymioty. Na nim chcę i będę budował. Cenną w tym kierunku rękojmią są dla mnie słowa, które dzisiaj w imieniu waszem wystosował pan wiceprezydent namiestnictwa, którego zalety charakteru, doświadczenie i wiedzę prawniczą miałem sposobność poznać i ocenić. Dziękuję za te słowa serdecznie i witając was nawzajem panowie, mimo czekających nas trudów i możliwych przeszkód, z pełną wiarą i otuchą patrzę w przyszłość".

Okrzykiem na cześć cesarza zakończył namiestnik swą mowę.

Przyjazd książąt niemieckich.

(Tel. „N. Reformy" z 6 maja).

Pola. Przybył tu dzisiaj rano jacht „Hohenzollern" z cesarzem Wilhelmem na pokładzie. Eskadra powitała go strzałami salutowemi. — W porcie panuje ruch ożywiony.

Stutgart. Król würtemberski wyjechał dzisiaj rano wraz ze świtą do Wiednia. Tym samym pociągiem jedzie także wielki książę badeński.

Przygotowania w mieście.

Wiedeń. Miasto przygotowuje się na przyjęcie książąt niemieckich. Ulice, któremi przejeżdżać będą, bogato udekorowano. Szczególnie wspaniale udekorowano wjazd do Burgu od Ringstrasse. Wczoraj już przyjechał ks. August Oldenburski. Dziś przybywają książęta Luitpold bawarski, Schaumburg Lippe, Leopold Lippe, Fryderyk badeński, Fryderyk meklemburski i prezydent senatu z Hamburga, dr Burghardt, jako przedstawiciel miast hanzeatyckich. Jutro wieczór przybędzie cesarz Wilhelm z żoną i synem. Cesarz Franciszek Józef powita ich na dworcu w Meidlingu. Podczas przejazdu obu cesarzy do Schoenbrunnu wojsko tworzyć będzie szpaler.

Droga do Schoenbrunn.

Wiedeń. W ciągu dnia dzisiejszego uzupełnioną będzie dekoracya domów i ulic z okazyi jutrzejszej uroczystości. Wszystkie gmachy publiczne są przystrojone; okna i balkony są ozdobione kwiatami. Szczególnie ratusz jest gustownie udekorowany. W wielu wystawach sklepowych umieszczono biusty cesarza Franciszka Józefa i książąt niemieckich, przybywających jutro do Wiednia. Wszystkie dworce, na które przybędą obcy książęta, są okazale udekorowane, zwłaszcza dworzec w Penzing, na który przybędzie cesarz Wilhelm. Droga prowadząca do zamku w Schoenbrunie ozdobiona festonami, girlandami i masztami, z których powiewają chorągwie o barwach państwa, krajów koronnych i państw niemieckich. W pobliżu bramy, prowadzącej do Schoenbrunn, ustawiono łuk tryumfalny, ozdobiony kwiatami.

Przybycie ks. Luitpolda.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. 7½ rano przybył tu książę regent Luitpold bawarski. Dworzec kolei zachodniej był pięknie udekorowany. Ponieważ książę bawi tutaj dzisiaj „incognito" nie było oficyalnego przyjęcia. Z księciem agentem przybył także prezydent ministrów bawarskich br. Podewils i liczna świta. Ks. Luitpold zamieszkał w pałacu Modeńskim.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych przybywa tutaj dzisiaj z Berlina. Z Berlina przybywa również austro-węgierski ambasador Szoegyenyi-Marich i attaché ambasady austro-węg. podpułkownik Klepsch, adjutanci przyboczni cesarza Wilhelma, major Fredeburg i major Wenden, przybyli wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiedeń. Cesarz dziś o godzinie 1-szej po południu wyjechał po raz pierwszy po swej ostatniej niedyspozycyi do Wiednia i udał się do pałacu książąt Modeny, aby powitać przybyłego dziś księcia regenta Bawarskiego.

Powitanie w Meidling.

Wiedeń. Pierwsze spotkanie cesarza Franciszka Józefa z niemiecką parą cesarską nastąpi dnia 7 b. m., już przedpołudniem w Meidlingu, gdzie specyalny pociąg dworski z Poli przybędzie o 9 m. 35 przedpoł. Cesarz z Schönbrunnu uda się na dworzec południowy w Meidlingu, gdzie wsiądzie do pociągu specyalnego niemieckiej pary cesarskiej i w salonowym wagonie ją powita. Przybycie niemieckiego cesarza z księciem Augustem Wilhelmem i ks. Wiktoryą Ludwiką na dworzec w Penzing nastąpi o 10 przedpoł.

Prasa o hołdzie książąt niemieckich.

Praga. „Narodni Listy" zamieszczają artykuł z powodu wizyty książąt niemieckich i zaznaczają w nim co następuje: Jeżli ta wizyta ma być jedynie manifestacyą obcych władców w uroczystościach jubileuszowych i jeżeli ograniczy się jedynie do złożenia życzeń cesarzowi Austro-Węgier, nie można uważać jej za niewłaściwą. Inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby miała to być manifestacya niemieckich książąt dla niemieckiego cesarza Austryi. W takim razie należałoby stanowczo przeciwko temu zaprotestować, gdyż Austrya nie jest państwem niemieckiem. Pismo to przypomina dalej obecne rozterki narodowościowe w Austryi i los Polaków w zaborze pruskim.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 maja).

Kanał Dunaj-Odra.

Wiedeń. Ankietę zwołaną w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła zagaił dziś minister handlu Fidler. Zaznaczył, że rząd gotów jest przystąpić do budowy kanału Dunaj-Odra z przedłużeniem do Wisły, lecz musi postępować w tej sprawie bardzo ostrożnie i dlatego zwołał ankietę, aby usłyszeć opinię fachowców krajowych i zagranicznych.

Wiedeń. Z powodu rozpoczynających się dzisiaj obrad ankiety fachowej w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła poseł Licht ogłasza artykuł w „N. Fr. Presse" podnosząc, że rząd obecnie zamierza na pierwszym planie postawić finansową rentowność kanałów, podczas gdy rząd Dr. Koerbera w motywach przedłożenia wyraźnie zaznaczył, że nie liczy wcale na rentowność kanałów, lecz na ich znaczenie ekonomiczne. Licht wskazuje na to, że warunki dla budowy kanałów znacznie w ostatnich czasach wzrosły szczególnie z powodu wzmożenia się ruchu na kolei północnej. Poseł Licht sądzi, że na wypadek, gdyby ankieta fachowa uznała rentowność kanałów, rząd nie potrzebowałby się udawać do parlamentu, lecz już przystąpić do budowy.

Prade ministrem.

Wiedeń. Bar. Beck był dziś przed południem na posłuchaniu u cesarza i przedłożył propozycyę zamianowania Pradego następcą zmarłego ministra Peschki. Następnie konferował z parlamentarną komisyą klubu czeskiego.

Wiedeń. Nominacya Pradego ministrem-rodakiem niemieckim została już dokonana. Ogłoszoną będzie jutro.

O cukier i wódkę.

Wiedeń. Minister Korytowski przyjmował wczoraj deputacyę właścicieli cukrowni, którzy podnosili rozmaite zażalenia co do podatku cukrowego i żądali zaprowadzenia tańszego pod względem podatkowym cukru dla celów przemysłowych. Minister oświadczył, że nie zgadza się na uchwaloną przez Izbę posłów ustawę cukrową i spodziewa się, że Izba panów projektu tego nie uchwali. Co do cukru dla celów przemysłowych, oświadczył dr Korytowski, że byłoby to połączone z wielkiemi kosztami.

Budapeszt. Prezydent gabinetu, dr Weckerle, wyjeżdża dziś do Wiednia, aby wziąć udział w jutrzejszem przyjęciu książąt niemieckich. Przedtem jeszcze konferować będzie z ministrem finansów, drem Korytowskim, w sprawie podatku wódczanego. — Wieczorem wraca Weckerle do Budapesztu.

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej agnoskowano między innymi zaprotestowany wybór pos. Bojki. Referentem był pos. Lieberman.

Akademia weterynaryi.

Wiedeń. W akademi weterynaryi demonstracye ustały. Wczoraj wieczór odbyła się konferencya prez. min. Becka i min. oświaty Marcheta z członkami deputacyi studenckiej. Rektor zawiadomił dziś studentów, że minister oświaty rozpoczął rokowania z ministrem wojny o wydzielenie szkoły weterynaryjnej z pod agend ministerstwa wojny i przydzielenia jej do min. oswiaty.

Spory językowe w Czechach.

Wiedeń. „N. Wiener Abendblatt" donosi, że prezydent wyższego sądu krajowego w Czechach, radca dworu Wessely, już nie wróci na swoje stanowisko.

Praga. Prezydent sądu Wessely, który dziś powrócił z urlopu z Karlsbadu, zgłosi wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku.

Czesi wobec uroczystości jubileuszowych.

Wiedeń. W parlamencie odbyła się dziś narada członków Rady narodowej Czech, Moraw i Śląska. Wyrażono przekonanie, że Czesi wszystkich trzech krajów powinni postępować solidarnie. Przyjęto do wiadomości postanowienie, aby w uroczystościach jubileuszowych w Wiedniu nie brać udziału z powodu znanego bojkotu przedstawień czeskiego teatru.

Wiedeń. Jak słychać, czeska rada narodowa nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzyi co do udziału Czechów w uroczystościach jubileuszowych w Wiedniu.

Nowe kanały na Węgrzech.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister rolnictwa Daranyi przedłożył ustawę o budowie dróg wodnych. Ustawa projektuje budowę kanałów Dunaj-Cisa i Sawa-Drawa.

Po procesie Lengyel-Polonyi.

Budapeszt. Wyrok, skazujący Lengyela, poddają dzienniki ostrej krytyce, albowiem sytuacyi on nie wyjaśnił i opinii publicznej nie uspokoił. Lengyel zamierza ogłosić w broszurze te dowody przeciw Polony'emu, których podczas rozprawy nie dopuszczono. Charakterystycznem jest, że stronnictwo niezawisłości, wczoraj dokonało wyboru wiceprezydenta w miejsce Polony'ego. Polonyi już dawno złożył tę godność, w miejsce jego jednak nie wybrano następcy. Czekano na proces. Widocznie wynik jego, mimo zasądzenia Lengyela, nie był korzystny dla Polony'ego, skoro już go wiceprezydentem stronnictwa nie wybrano.

Fałszerstwa na Węgrzech.

Budapeszt. Baronowi Walentemu Urajowi wytoczono śledztwo karne, okazało się bowiem, że przed kilku laty zfałszował on dokumenty, na podstawie których zamianowany został członkiem Izby magnatów.

Studenci chorwaccy w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś przed południem przybyło tu 480 studentów chorwackich z Zagrzebia specyalnym pociągiem. Na dworcu powitali ich przedstawiciele kolonii chorwackiej, poczem gremialnie ruszono przed parlament. Deputacya 20 studentów udała się do przewodniczącego klubu południowo-słowiańskiego Susterszica i innych posłów, którzy wyrazili zadowolenie z powodu stanowiska studentów chorwackich i przyrzekli popierać ich sprawę. Studenci wznieśli następnie okrzyk na cześć „Alma mater" w Zagrzebiu i odśpiewawszy pieśń chorwacką udali się na uniwersytet.

Wiedeń. Posłowie słowiańscy i chorwaccy odbyli naradę w sprawie studentów chorwackich. Prawdopodobnie wniosą jutro interpelacyę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 maja

Odroczenie parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie niemieckim przedłożony został wniosek kanclerza Buelowa o odroczenie parlamentu do dnia 20 października.

W obronie wolności sztuki.

Berlin. „Goethebund" urządził zgromadzenie z protestem przeciw powtarzającym się w Niemczech coraz częściej konfiskatom klasycznych obrazów i dzieł, oraz przeciw walce, wszczętej przeciw modernizmowi. Przemawiano bardzo ostro przeciw wtrącaniu się cesarza Wilhelma do literatury i sztuki. Poseł do parlamentu Neuman i prof. Licht zarzucali Niemcom, że nie troszczą się wcale o sprawy publiczne. Każda premiera teatralna więcej ich interesuje, niż najważniejsze wydarzenie w życiu politycznem. Że stosunki w Prusiech są takie, a nie inne, winien nie rząd, lecz ludność, która dopuściła do wytworzenia się tych stosunków.

Prof. Muther w mowie swojej wyraźnie zwrócił się przeciw cesarzowi Wilhelmowi. Mówił on: „Ważnem jest dla nas, czy mamy sobie pozwolić narzucić sztukę, która wogóle nie jest żadną sztuką. Boeklin i inni wielcy artyści XIX stulecia pozostaną wielkimi i nadal, chociażby się nie podobali bardzo wysoko położonym dyletantom. Galerya narodowa nie powinna być „zbiorem patryotycznych obrazków".

Sprawa Eulenburga.

Berlin. W najbliższych dniach przybędą tu z Monachium główni świadkowie, Riedel i Ernst, obciążający Eulenburga swemi zeznaniami i będą z nim skonfrontowani.

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi, że na żądanie prokuratora osobna komisya przesłuchała ks. Eulenburga. Przesłuchano nadto stolarza Berherdta, który często przyjeżdżał do zamku Eulenburga.

Kandydatura Churchilla.

Londyn. Minister Churchill, który przepadł przy wyborach do parlamentu w Manchester, i kandyduje obecnie w Dundee, w Szkocyi, przybył tam wczoraj i chciał odbyć zgromadzenie, ale nie zdołał nigdzie otrzymać sali. Ostatecznie zaczął przemawiać na ulicy, ale tu sufrażystki zaczęły dzwonić wielkiemi dzwonami, tak, że uniemożliwiły mowę. Churchill udał się na drugą ulicę, ale i tam mu nie pozwolono mówić. Ostatecznie Churchill wyjechał z Dundee, nie wygłosiwszy mowy kandydackiej.

Wizyta Falièr'esa.

Petersburg. Słychać, że przybędzie tutaj wkrótce prezydent Falières, natomiast doniesienia dzienników o zamierzonej wizycie króla Edwarda i króla Piotra oznaczają jako nieprawdziwe.

Prace Dumy.

Petersburg. Duma rozpocznie w przyszłym tygodniu dyskusyę budżetową i odbywać będzie 2 posiedzenia dziennie. W bieżącym tygodniu załatwić ma Duma sprawę poboru rekruta. Skrajna prawica zamierza postawić wniosek o uwolnienie żydów od służby wojskowej pod warunkiem, że płacić będą specyalny podatek. Drugi wniosek żądać ma powoływania Finiandczyków do służby wojskowej wewnątrz Rosyi. Duma obradować ma do połowy lipca.

Rozruchy w Persyi.

Berlin. „Lokal Anz." donosi z Petersburga: Z Baku wyruszył na 3 okrętach oddział wojsk (1300 ludzi) pod dowództwem generała Skórskiego do granicy perskiej, celem ukarania Kurdów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o godz. 3.

Akcye:		Oblig. węg. indemn.	97 20
austr. Zakł. kredyt.	629 75	Renta majowa	97 20
węg. „ „	740 50	Austr. Renta kor.	93 05
Anglobanku	297 75	Węg. „ „	94 15
Unionbanku	536 50	56 l. Listy T. kr. z.	94 50
Laenderbanku	453 25	4% Listy Banku hip.	100 20
Bankvereinu	521 75	4½% „ „	110 50
Bodencredit	1054—	6% „ „	94 75
Gal. Banku hipot.	695 75	4% „ „ kraj.	100 25
Kolei państw.	137 —	4% „ „	97 75
„ południowej	444 -	4% Gal. Obl. prop.	96 40
„ Elbethal	5260—	4% Gal. poż. kr. 1893	94 25
„ północnej	— —	4% Poż. m. Lwowa	187 50
„ Czerniow.	659 25	Losy tureckie	117 67
Alpiny	544 25	Marki	251 50
Rima Muranyi	2616—	Ruble	94 65
Prag. Tow. żel.	540 —	Rosyjska pożyczka	— —
Fabryki broni	407 —		
Tureckie tytoniowe	550 60		
Gal. Tow. kop. n.	93 10		

Usposobienie: Z powodu braku zachęty z Berlina bez obrotów przy przeważnie stagnujących kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	115 —	123 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	571 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	572 —	575 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
„ srebrna	97 40	97 90
4% renta koronowa austryacka	97 40	97 90
4% „ węgierska	93 30	93 80
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska	111 25	111 75

L. 660 akc. 2561 1 3

Obwieszczenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na całkowite wybudowanie domu mieszkalnego przy rzeźni miejskiej t. j. w realności L. k. 494 Dz. VIII w Krakowie.

Plany przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni przy ul. Kopernika l. 1, I p., w godzinach urzędowych między 9-tą rano a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., oraz kwitem kaucyjnym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy.

Ostatni termin do składania ofert upływa **w piątek dnia 15 maja b. r.** o godzinie 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Administracya akcyzy miejskiej
Kraków, dnia 4 maja 1908.

L. 19048/08. 2510 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia na razie prowizorycznie posady **rachmistrza** oraz **kontrolora** kasy miejskiej z płacą roczną w kwocie 1200 koron, z obowiązkiem złożenia kaucyi w wysokości powyższej płacy, rozpisuje się na mocy uchwały Rady z 30 kwietnia 1908 r. konkurs z terminem wnoszenia podań do tutejszego Magistratu do **dnia 21 maja 1908.**

Kompetenci mają przedłożyć następujące dowody:

1) metrykę chrztu;
2) opis przebiegu życia;
3) dowód kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydz. Kraj. z dnia 25 maja 1891 N. 1. Dz. u. kraj.;
4) świadectwo zdrowia i moralności.

O powyższe posady mogą się ubiegać także emeryci, mający wymaganą kwalifikacyę i będący w sile wieku.

Krosno, dnia 30 kwietnia 1908.

Burmistrz:
Dr Fr. Czajkowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski